



NOWINY CODZIENNE

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku Opolskim

Redakcja i ekspedycja: Opole, ulica Augustyna (Augustinstrasse) 5 — Telefon Oppeln 2266 — Adres: „Nowiny“ Oppeln O.-S., Postschliessfach 165 — Druk i nakład: „Nowiny“ Tow. z o. p. — Konto czeku pocztowego we Wrocławiu: Breslau 69595 — Manuskrypty redakcyjnych nie zwracamy.

Opole G. Śl.

„Nowiny Codzienne“ wychodzą 6 razy tygodniowo — Przedpłata na pocztie i u agentów wynosi 1,70 mk. miesięcznie — Cena pojedynczego numeru 10 fen. — Zamówienia u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca Na pocztie i w ekspedycji można zamawiać każdego czasu — (Verlagsort Oppeln)

Numer 140

Czwartek, dnia 20 czerwca 1935 r.

Rocznik 25

Przemówienie dr. Jana Kaczmarka

na Zjeździe Polaków z Westfalii i Nadrenji w Bochum, 9 czerwca 1935 r.

Kiedy jechałem do Was, kochani bracia i siostry, tom, jadąc w pociągu, Boga o to prosił, by dał nam dzień ten oto taki, by nam w pamięci utkwiał na długo, na tak długo, jak nam tu zostac wypadnie. Zyczyłem sobie całem sercem, byście wszyscy tu przybyli, by nie było domu polskiego, z któregoby ktoś nie przybył, aby utrzymać ten honor, który na nas, lud polski, spada, gdy mówią ludzie różni: — dzielny to lud, mocny to lud, hardy to lud, trzymający razem, jednym ogniem spojony. — I wyście tu na Westfalii też, jako część tego Narodu dzielnego, takimi byli. — Ale myślałem, jadąc tu do Was — czy nadal jeszcze takimi jesteście?

A jechali ze mną Rodacy z różnych stron, którzy pytali: — Słyszeliśmy, że Polacy na Westfalii i Nadrenji wytrwali są, czy to prawda?

I dlatego, gdy pytania takie słyszałem, prosiłem sercem gorącem Boga, byście znowu pokazali, że pod tym białoczerwonym sztandarem Rodła sztandarem wszystkich Polaków w Niemczech i wy stójcie i trwajcie, trzymając go mocno w swych twardych, silnych, spracowanych robotniczych dłoniach, aby znów mogli ludzie mówić: tak, dzielnymi oni, twardymi. Mocnymi są, liczyć na nich można.

I jest tak. Kiedy na salę, tysiącami głów zapchaną patrzy się, to się czuje, nie widzi, nie dotyka, ale czuje, że ten lud przeznaczony jest na wielki jakiś dzień.

Dzięki Wam serdeczne więc za to, żeście zostali tacy, jak Was pamiętam, że dalej drogą Ojców, drogą całego ludu polskiego w Niemczech, drogą całego Narodu Polskiego kroczyć. — Trzymajmy się, bracia i siostry, tego, trzymajmy się, bo my tworzymy siłę, która w przyszłości odznaczyć się musi!

Jest bowiem prawem naturalnem, że każdej sile, w pewnej chwili, postawione zostaje zadanie. A my, dziś stwierdzić możemy, że siła w nas jest wielka i, że każde zadanie, jakiegokolwiek kiedykolwiek by nam było postawione, to je — wypełnimy!

Powie ktoś: — pocóż ten Zjazd? — na co? — czy poto, by zobaczyć się, pogadać i pójść spowrotem do domów?

Nie! — Lecz poto, by młodzież nasza, w tak wielkiej liczbie tu obecna, zapamiętała sobie na życie całe, jak wielu nas jest, jaka siła nas jest, a gdy to uczyni, Zjazd już swą rolę spełnił.

Wiem z własnych przeżyć, że do najmiłszych te zaliczam, gdy Ojciec mój prowadził mnie na Zjazdy takie. Przypominam sobie: kiedym widział te twarze płonące zebranych, ja-

Porozumienie niemiecko-brytyjskie zostało w zasadzie osiągnięte

Londyn, 18 czerwca.

Agencja Reuter dowiaduje się z kół urzędowych, że w czasie dzisiejszych narad brytyjsko-niemieckich doszło do porozumienia co do punktów, które stanowiły dotychczas przedmiot rozmów. Narady w dniach najbliższych dotyczyć będą doniosłych zagadnień technicznych. Zakończenie narad nastąpi prawdopodobnie w piątek.

Jak sądzą, podstawą główną rozmów była teza, że w żadnym razie siły morskie Niemiec

nie mogą przekroczyć 35 proc. całości tonażu brytyjskiego, uwzględniając przytem okręty brytyjskie dawniejszego typu, które będą zastąpione przez nowe.

W nocy do rządu brytyjskiego rząd włoski zastrzegł sobie prawo wypowiedzenia swej opinii, ale zarazem wyraził gotowość podjęcia dyskusji w każdym czasie.

Nota rządu francuskiego jest — jak się zdaje — w drodze do Brytanji. Rządy brytyjski i francuski porozumiewały się ze sobą przez cały czas i nadal porozumiewać się będą.

Najciekawszy szczegół porozumienia

Londyn, 18 czerwca.

Najciekawszym szczegółem ogłoszonego dziś porozumienia morskiego niemiecko-brytyjskiego jest przyznanie Niemcom parytetu w zakresie łodzi podwodnych. W chwili obecnej flota brytyjska liczy 54 łodzi podwodnych, tyleż więc teoretycznie przyznano Niemcom. Ze strony niemieckiej zgodzono się na to, że z tego kontyngentu Niemcy w ciągu ustalonego okresu budowy, który podobno wynosić ma 7 lat, wybudują tylko 45 proc. przyznanego im parytetu, co wyniesie mniej więcej 24 lub 25 łodzi podwodnych. To ustępstwo na rzecz Niemiec na-

stąpić miało naskutek całkowitego zrzeczenia się ze strony Niemiec prawa posiadania aeromatek. Na podstawie stosunku 35 proc. tonażu brytyjskiego, Niemcy miałyby prawo wybudować 2 aeromatyki po 22.000 ton każda. Ze strony niemieckiej poczyniono więc gest pokojowy bezpośrednio w stosunku do W. Brytanji, wzajemian za to W. Brytanja poczyniła ustępstwo na rzecz Niemiec w zakresie łodzi podwodnych. Niewiadomo, jak ten punkt porozumienia morskiego pomiędzy W. Brytanją a Niemcami zostanie przyjęty przez Francję i inne państwa kontynentalne.

Pierwsze oficjalne spotkanie okrętów wojennych polskich i niemieckich

Berlin, 18 czerwca.

Podano dziś do wiadomości publicznej, że w dniach 24 do 26 lipca przybędą do niemieckiego portu wojennego w Kilonji dwa kontrtorpedowce polskie. Przyjazd tych okrętów ma

mieć charakter oficjalnej wizyty, złożonej przez polską marynarkę wojenną niemieckiej marynarce wojennej. Będzie to pierwsze oficjalne spotkanie morskich jednostek wojennych polskich i niemieckich.

kiem sobie powtarzał: — i ty będziesz musiał pokazać, co umiesz, aby zasłużyć sobie na to wielkie prawo należenia do nich.

I oto znów mamy dzień wielki Zjazdu. Zjazdu, o którym najstarszy działacz Mańkowski powiedział, że nie widział jeszcze takiego i przypomnieć sobie podobnego nie może.

Piękna nagroda jest w tych słowach. Piękny jest ten dzień.

Kiedy historia o Polakach na Westfalii i Nadrenji pisać będzie, wówczas rozpocznie od tych pierwszych, którzy tu przybyli, o tych, o których obcy mówić zwykli, że biednymi przyjechali i historia stwierdzi, że to, co o biedzie przyjeżdżających się mówi — to kłamstwo. Nie biedni przyjeżdżali,

bo silni, robotnicy tacy, jakich tu jeszcze nie widziano, wybierani, wiozący ze sobą kapitał wielki — Polskość swoją i dzięki temu kapitałowi, mający duszę wielką, duszę silną, na wielką Polskość miare.

Nie biedni tedy byli, ale zaprawdę bogaci i bogactwo swoje dniem każdym powiększający — miłością. Bowiem, wychodząc z Ojczyzny, zostawiać musieli za sobą rzecz najdroższą, za którą tęsknić potem musieli bezustannie — ziemię. Tedy brak ten wyrównać musieli i też wyrównywali rzeczą równie cenną jak ziemia ojczysta — miłością Ojczyzny.

I stało się to, czego się nikt nie spodziewał. Oto wbrew temu, co mówili ludzie zimno rachujący, że Polacy,

(Ciąg dalszy na 2 str.)

W KILKU WIERSZACH...

O s i o. Z Francji do Norwegii przybył Lew Trocki. Ze strony miarodajnej informują, że Trocki otrzymał dla siebie i żony pozwolenie na 6-miesięczny pobyt w Norwegii, z zastrzeżeniem, że nie będzie zajmował się działalnością polityczną. Trocki udaje się podobno do sanatorium dla chorych na gruźlicę.

M o r a w s k a O s t r a w a. Odbędzie się w Czeskim Cieszynie przy udziale 420 delegatów walne zgromadzenie najpoważniejszej w C. S. R. organizacji polskiej, Macierzy Szkolnej. Macierz obchodzi w tym roku 50-lecie swego istnienia.

P a r y ż. Rada ministrów postanowiła zwolnić z szeregów w dniu 6 lipca żołnierzy, których termin służby upłynął w kwietniu, a którzy byli jeszcze zatrzymani w służbie czynnej.

P a r y ż. Rada ministrów zatwierdziła program redukcji wydatków na kolei. Program ten ma dać 1.250 milionów fr. oszczędności.

B i a ł o g r ó d. Sesja rady Małej Ententy odbędzie się w dniach 22 i 23 i ewentualnie jeszcze 24 bm.

B u k a r e s z t. Pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami i towarzyszącymi osobami przybyła do Burgas, gdzie została powitana przez przedstawicieli władz. Pani Marszałkowa udaje się nad Morze Czarne na wypoczynek letni.

W a s z y n g t o n. Roosevelt przekazał swój olbrzymi program prac administratorom nowej „Niry“. Program ten przewiduje zatrudnienie 3,5 milionów bezrobotnych.

W a s z y n g t o n. Spowodu wejścia w życie monopolu benzynowego w Mandżurji, amerykańskie towarzystwa benzynowe zmuszone są do likwidowania swych filij na terenie państwa Mandżuko.

M e k s y k. Utworzył się nowy gabinet meksykański, na którego czele stanął Cordenas.

H a w a n a. Tajemnicza banda porywaczy po pewnym czasie milczenia wznowiła swą działalność. W ciągu dwóch dni 3-ch najbogatszych Kubańczyków otrzymało listy z żądaniem wypłacenia po 100.000 dolarów okupu.

Europa a kombatanci

(-ek-) Sytuacja polityczna Europy uległa w ostatnim okresie zmianie o tyle, iż — o ile po konferencji w Stresie zdawało się, że pewna ilość państw posiada jedne i te same zamiary i spowodu tego przyszła ich polityka odbywać się będzie wspólnie — obecnie uwidaczniają się raczej interesy każdego państwa Europy z osobna. Każde państwo europejskie wobec zmienionego ostatnio układu sił stara się bronić tego odcinka, który dla siebie uważa za najważniejszy. Anglia stara się o pomyślne załatwienie problemu floty, Francja nadal propaguje pakt bezpieczeństwa, Włochy zainteresowane są głęboko sprawą abisyńską i — jak to mogłoby się nieraz wydawać — zapominały chwilowo o Europie. To „chwilowo“ należy jednak silnie podkreślić. Przyczem ze względu na kompleks zagadnień, związanych z niepodległością Austrii, o jakimkolwiek zapomnieniu Europy i jej zagadnień nie może być absolutnie mowy.

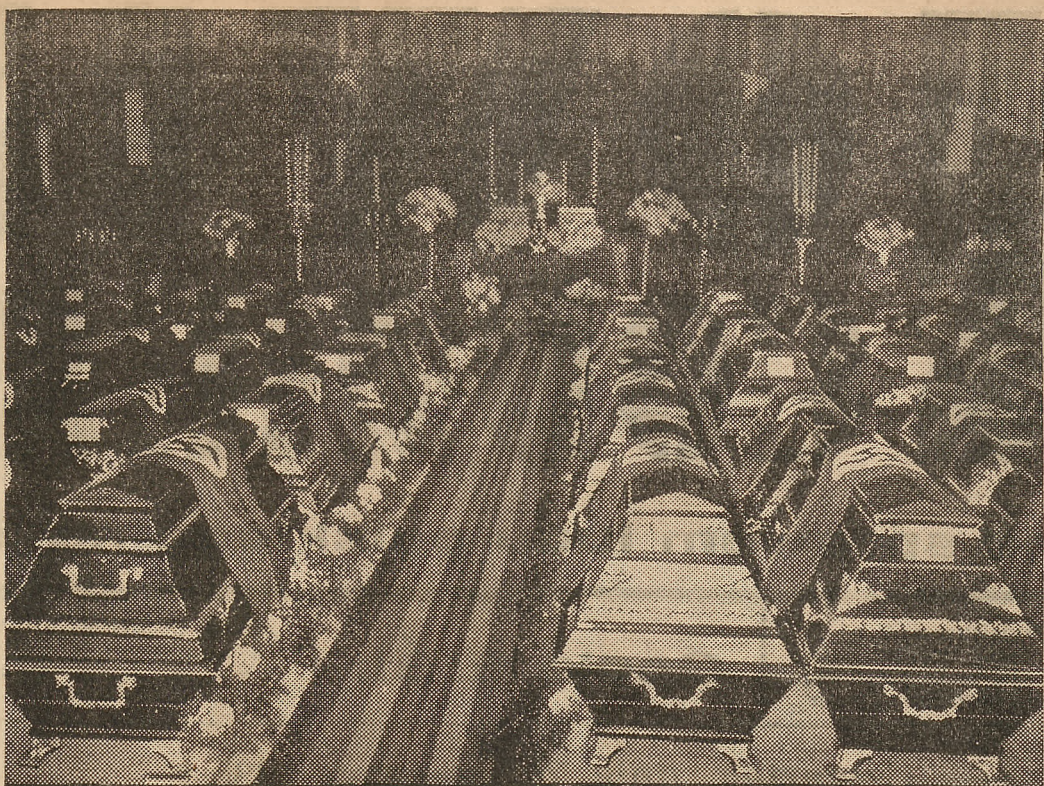
Ostatnie tygodnie znaczone były, odnośnie do poczynąń politycznych w Europie, pewnym spokojem. Nie posuwamy się zadaleko, twierdząc, że ten pewnego rodzaju zastój spowodowany był zawilemi stosunkami we-wnętrznopolitycznymi we Francji, która nadal jest w Europie państwem, z którego wychodzi lwia część „projektów“ odnośnie do polityki zagranicznej, dla której poprostu aktywny udział w polityce zagranicznej jest jednym z koniecznych objawów jej życia. Przesilenie rządowe, które spowodowało siłą faku odwołanie się ministrów francuskich od problemów zagranicy celem utrwalenia swego stanowiska na wewnątrz, wywołać musiało chwilę spokoju choćby ze względu na to, że pozostałe państwa Europy nie spieszą się z podawaniem projektów do polityki zagranicznej.

Podczas przesilenia rządowego we Francji jeden z jej byłych ministrów spraw zagranicznych nawoływał do jaknajprędszego załatwienia palących spraw wewnętrzno-państwowych, bowiem z każdą chwilą ubywać mogą Francji, przez angażowanie się jej ministrów problemami wewnętrznymi, zdobyte ostatnio na polu zagranicznym sukcesy.

Fakt, że ministrowie francuscy obawiają się ewentualnej utraty pozycji w polityce zagranicznej, wskazuje na to, że nawet sama Francja widocznie zbyt nie ufa ostatnim swoim zdobyczom, uznając konieczność ciągłego nad nimi czuwania.

Nie można powiedzieć, jakoby ostatnie chwile spokoju w polityce zagranicznej w Europie przyniosły komukolwiek krzywdy, tak jak też nie chcemy twierdzić, że poprzedzający te krótkie chwile spokoju okres paktowań, który za Francji pomocą niewątpliwie znów odżyje — przyniósłby któremuś z państw Europy, nie wyłączając projektodawców, istotne korzyści.

Jedną rzecz należy jednak stwier-



Pogrzeb ofiar katastrofy w Reinsdorf

Berlin, 18 czerwca.

Na miejscu katastrofy w Reinsdorf odbył się dziś pogrzeb 60 ofiar. Uroczystości żałobnej nadano charakter olbrzymiej manifestacji żałobnej dla ofiar robotników, którzy złożyli swe życie na ołtarzu interesów Rzeszy. Charakter ten podkreślił w swym przemówieniu premier Goering. W uroczystości wzięli udział Kanclerz Hitler,

ministrowie Goering, Blomberg, Frick, Goebbels oraz najwybitniejsi przedstawiciele partii. Na pogrzebie obecne były tysiączne tłumy. W całym państwie odbyły się równocześnie manifestacje żałobne. Z wszystkich gmachów powiewały sztandary, opuszczone do połowy masztu i przykryte kirem.

Na zdjęciu: Trumny z zwłokami ofiar w kaplicy fabrycznej. (Matr.: „Weltbild“)

Międzyn. kongres radjofoniczny obraduje w Warszawie

Warszawa, 18 czerwca.

Dziś o godz. 15-ej odbyło się w salach Hotelu Europejskiego otwarcie konferencji międzynarodowej unii radjofonicznej, organizacji, jednoczącej wszystkie radjofonje europejskie oraz kilka pozaeuropejskich. Na otwarcie przybył podsekretarz stanu w ministerstwie poczt i te-

legrafów oraz dyrektorzy departamentu. Obrady zajął wiceminister Drzewiecki, wygłaszając przemówienie. Następnie zabrał głos prezes unii admirał Carpendale, który na wstępie złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, którego zebrani uczcili przez powstanie z miejsc i jednominutowe milczenie. Obrady potrwać około 2 tygodni.

Uspokojenie w Półn. Chinach?

Pekin, 18 czerwca.

W Chinach Północnych nastąpiło uspokojenie nastrojów. Zatarg graniczny w Czacharze został uregulowany przez przyjęcie żądań japońskich. Na uspokojenie wpłynęły też inne wydarzenia, a więc wyjazd z Tien-Tsinu nowego garnizonu japońskiego, powrót do Dżeholu

brygady kwantuńskiej, która obozowała pod Wielkim Murem już od 10 czerwca, oraz wiadomość, iż protokół o przyjęciu przez Chiny żądań japońskich będzie podpisany formalnie w Nankinie. Narazie jednak jeszcze samoloty japońskie unoszą się nad prowincją Ho-Pei, obserwując ruchy wojsk chińskich.

(Dokończenie art. wst.)

k którzy z Ojczyzny wyszli, już w następnym pokoleniu Polakami być przestana, wbrew temu Polacy ci zostali Polakami.

Patrzcie dziś. Tu na tej sali trzy pokolenia siedzą i wnuk jak dziadek tym samym językiem mówi! — I tym, którzy twierdzili, iż synowie, czy wnukowie zagubią to, z czego ich Ojcowie, Dziadowie się chełpili, co ich skarbem

dzić. W międzyczasie odezwali się w różnych stronach świata, i to głosem dość silnym, byli kombatanci. We Francji zabrali głos podczas przesilenia rządowego, nawołując do szybkiego u-normowania stosunków. W Anglii kombatanci nawołują do załatwienia kwestii dyplomatycznych drogą najprotszą. Głos kombatantów jest silny. Zamiary kombatantów coraz częściej przechodzą do wielkiej polityki.

Ferdynand Antoni Ossendowski

Třebacz cesarski

89) Powieść z roku 1830—31

Wreszcie Chrapowiecki i wielki książę Konstanty wysłali przeciwko powstańcemu oddziałowi brygadę księcia Chłkowa.

Moskałom nie powiodło się jednak.

Truszkowski z Lisem obmyślił dla nich potrzask koło Podstaw w końcu kwietnia.

Lis był naganiaczem:

Podszedł on na spotkanie brygady, wwiązał się w bitwę, narobił strasznego hałasu, a potem jął uchodzić ku Dziśnie, gdzie były grzaskie moczary.

Ponieważ Lis rozpuszczał pogłoski, że uchodzi cały oddział powstańców, Chłkow parł swoją brygadę, siedząc

na karku uciekających partyzantów i niczego się nie obawiając.

Jednak, gdy zapuścił się po jednej drodze do bagniska, spotkał go tam Truszkowski nie tylko salwami swoich ludzi, lecz i ogniem dwóch armat, zdobytych na trakcie mińskim.

Straciwszy czterysta ludzi, Chłkow z trudem wybrnął z oparów i odtąd działał bardzo oględnie.

W końcu maja w obozie powstańców wiadzano już o zaatakowaniu przez wojska polskie gwardji cesarskiej w okolicach Łomży.

Plan zaskoczenia armji, dowodzonej przez wielkiego księcia Michała, starannie opracował generał Prądyński, lecz Skrzynecki swoim niedbalstwem i chwiejnością popsuł go i zwycięstwo pewne obrócił w porażkę.

Wódz pozwolił wielkiemu księciu wyprowadzić gwardję z pułapki i dopiero pod Ostrołęką doszło do bitwy.

Prądyński, Bem, Bogusławski, Pac Turski, Langerman Węgierski, Kicki,

Kamieński zapisali złotem zgłoskami swe imiona bohaterów na kartach powstania. Nawet sam Skrzynecki, tak jak Chłpicki w bitwie o Olszynkę, wykazał w całej pełni męstwo żołnierza, lecz jego wady krótkowzrocznego i chwiejnego wodza, udaremniły świetny, niezawodny plan Prądyńskiego, bohaterstwo dowódców i niewidzialną nigdzie wytrwałość i poryw wojska.

Bitwa ostrołęcka została przegrana wyłącznie z winy Skrzyneckiego. Armja polska, silniejsza od przeciwnika o pięć tysięcy ludzi i o dziesięć armat, źle wykorzystana, musiała się cofać...

Jedyna szczęśliwa okoliczność, jaka stąd wynikła, — pisał pan Karol Żalusi do Truszkowskiego, — to ta, że został odcięty przez Moskale korpus generała Giełguda. Dowództwo nasze posyła go teraz na Litwę, aby ożywić nasze powstanie i pokierować nim.

— W to nam graj! — zawołał ura-

największym było, można już dziś powiedzieć: — fałszywymi prorokami byliście, nie znaliście siły serca polskiego! Boć nie dzięki stosunkom czy warunkom wytrwali, bo przecież stosunki te, czy warunki, w jakich żyć musieli, nie do pozazdroszczenia były.

I nie dzięki materialnym bogactwom, bo jeno duchowe bogactwa miłością szaloną mogli sobie powiększać.

Ani też nie dzięki przyjaciółom, bo ich w obcym morzu dla nich nie było.

Ale dzięki temu wielkiemu przekonaniu, że wytrwać trzeba, ale dzięki temu wielkiemu ukochaniu Matki swojej, ale dzięki miłością płonącemu sercu polskiemu.

To są siły nadzwyczajne, siły olbrzymie. I chciałbym, by żywemi one zostały nadal i tu u Was i na wszystkich terenach, gdzie Polacy w Niemczech żyją.

* * *

A i po wojnie niejedną piękną kartę Polacy tu sobie zapisali.

A później, kiedy rzucono hasło do wszystkich Polaków w Niemczech: — Odrzućmy zwątpienia, przełammy trudności i trzymajmy się razem, wyście również stanęli do jednego szeregu.

Mówilem niedawno o tych czasach w Raciborzu. Wspominałem, jak tam przed 10-ciu laty mówiłem, że gdy razem się złączymy, wówczas każda krzywda, wyrządzona nam, upomniana będzie i zadośćuczyniona być musi. Mówilem dalej, że wtedy przedstawiciel naczelnej organizacji u rządu naprawienia krzywdy, wyrządzonej choćby najbiedniejszemu z nas, domagać się będzie mógł.

A dziś widzimy, że faktem to jest. Widzieliście te 500-stronnicowe Kulturrehry, gdzie drobnutkiem piśmem te wszystkie interwencje Związku Polaków u władz wydrukowane są.

Czytał też z Was każdy słowa Kanclerza Rzeszy Hitlera, słowa o nas, którymi zapewnia, że germanizować nas nikt niema prawa, ani nie będzie.

Czyby było to wszystko możliwe, gdybyśmy nie byli zorganizowani, złączeni w jedną naczelną organizację?

Napewno nie! — bo wtedy nie istnielibyśmy oficjalnie i niktby też o nas nie mówił.

I dlatego cieszę się, żeście przyszli zmanifestować swoją obecnością naszą siłę, żeście przyszli z najdalszych, z najodleglejszych nawet stron, aby pokazać, żeśmy wszyscy jedno, aby zarazem zadać kłam warchołom, którzy myślą, że rozsadzić taką siłę jedności można.

Tej siły i tysiąc warchołów nie rozbije! (Huczne oklaski)

Z dumą spoglądam na tę siłę i na siły tej pracy. Z dumą tem większą, że nie jest to praca tej czy innej jednostki, ale praca zbiorowa.

Bo w naszej pracy, dla nas niema słowa: „ja“ — istnieje natomiast wyłącznie słowo — „my“ — (Huczne oklaski).

I dzięki potędze tego słowa „my“, my Polacy w Niemczech — mogliśmy stanąć swego czasu w Genewie przeciwko setkom uczonych, dyplomatów, polityków i przeciwstawić im nasze

dowany Lis. Teraz pohulamy z Chrapowieckim, Chłkowym, Szirmanem! Musimy ten dzień radosny czemś donieść odznaczyć.

— Uczynimy napad na Wilno! — zaproponował Truszkowski.

— Jakbyś mi myśł tę z gęby wyjął! — krzyknął Lis.

— No, to i dobra! — zgodził się towarzysz.

Pobiegli obaj do oddziału, aby natychmaist poczynić niezbędne przygotowania.

W nocy powstańcy zbliżyli się do Wilna.

Przeczuwał coś niedobrego Chrapowiecki, bo też już wiedział o zbliżeniu się wojsk polskich ku granicy Litwy, więc miał się na ostrożność.

Zupełnie tego nie oczekując Lis, idący w straży przedniej, natrafił na dwa bataljony gwardji cesarzewicza Konstantego i, straciwszy sporo ludzi, jął się odstrzeliwać, czekając na nadciągającego nieprzyjaciela.

zdanie, powiedzieć im: tak a tak winno wyglądać stanowisko mniejszości narodowej w państwie i przeciw zdaniu ich — wygrać.

Bo popatrzcie, gdziekolwiek w świecie spojrzycie, stwierdzić możecie, że dziś za wzór nas biorą. Nawet organizacje niemieckie zagraniczne, gdy rady znaleźć nie mogą, ideologię naszą, ideologię Związku Polaków w Niemczech studiują, na nią się powołują, ją pragną sobie przyswoić.

Przyjemnym to wiedzieć, oczywiście, lecz nie poto, by własną dumę zaspokoić, lecz poto, by przekonanie silne w sobie utwierdzić, że my już dzisiaj siłą jesteśmy, której nikomu lekceważyć nie wolno, że my możemy dziś przeciwko wszelkim przeciwnościom iść, a one nas nie złamią, przeciwnie, wzmocnią nas jeszcze więcej.

Słyszysz tedy nieraz od tych, co to przekonanie mają: — Trzeba więc radykalnie iść!

Nie. Bo ja myślę, że naród to nie zawadziła jakiś, któremu wszystko jedno, w jaki sposób kroczy. Naród jest majestatem powagi otoczony, posiada majestat wielki i gdybym porównania miał użyć, to powiedziałbym, że naród podobny jest do lwa, który dumnie, spokojnie czuwa, widząc wszystko, nie ruszając się jednak, gdy mu jakaś mucha nad uchem brzęczy, lub gdy jakaś myszka ugryźć go pragnie. Ale gdy ta myszka zbliży się zabardzo i łapa lwa kasać zacznie, to wówczas z tym samym spokojem lew łapą trzaśnie, że z myszki nic nie zostanie.

Tak postępuje naród wielki, dumny, przekonany o swej sile, tak maszeruje w przyszłość. Dumnie, spokojnie, majestatycznie.

Kiedy patrzę na Was, słyszę jak niejeden z Was pyta się: to pięknie, żeśmy mocni, ale co z tego, jakaż jest dalsza droga przyszłości? — Jaka? — jaka? — jaka?

Nie jestem prorokiem, jestem zwykłym robotnikiem społecznym, tedy w prorocstwa bawić się nie chce.

Wiem tylko jedno, boć historia tego na przykładach uczy, że gdy komuś czegoś braknie, natura sama brak ten wyrównuje, bo na harmonii oparta jest budowa świata.

Ojcowie nasi, gdy tu przychodzili, wnieśli ze sobą tęsknotę za ziemią swoją, ziemią polską. Siedzą tu jeszcze niejedni ci, co z tęsknotą tą tu przywędrowali. Pracowali oni w kopalniach, w najcięższych warunkach, z tą jedną nadzieją, by tęsknotę swą zaspokoić. Z nadzieją, która im w krew tak weszła iż w synie, we wnuku, w prawnuku się odradza i pozbyć się jej nie można.

Kiedy byliśmy na pogrzebie Wodza Narodu Polskiego, myśleliśmy, w jaki sposób hołd Mu oddać chcemy. I myśle, że najpiękniejszym właśnie hołdem będzie, gdy pojedzie stąd reprezentacja i na kopiec sypać będą tę ziemię, której tyle pokoleń doczekać się nie mogło. Tę ziemię świętą, ziemię polską, którą dziś cały Naród święci Wodza Swego.

Niema bowiem rośliny, któraby mogła żyć bez ziemi. I jest w rządzeniach Bożych, że każda roślina ziemię swą znajdzie. Może Bóg dać okres próby ciężkiej, ale przyjdzie i czas, gdy powie: — Otoś roślino wytrzymaj próbę najcięższą, a żeś się sama tęsknotą za ziemią, miłością ziemi, choć bez ziemi utrzymała, tedy dzień nagrody Ci też wyznaczylem.

Więc my i pokolenie, które po nas idzie, postanowić sobie musimy, iż próbę ciężką, ale zaszczytną w dalszym ciągu wytrzymamy.

A mówić będziemy: — nic to, ziemio najdroższa, my ciebie kochamy!

I będzie nas ziemia czekała — synów pokoleniami jej wiernych i oddanych i trwać tak będziemy, aż nadejdzie dzień, gdy ucho do ziemi dotknie i będziemy mogli i usłyszymy słowa: — „Wv. moi najwierniejsi...“; aż się tęsknota nasza przemieni w ciężkie bryły rodnej własnej ziemi.

Spowodu dzisiejszego święta Bożego Ciała następny numer naszej gazety ukaże się dopiero w piątek z datą na sobotę.

Wydawnictwo.

Nowa praktyka w kościele w czasie przystępowania dzieci do I Komunii św.

Otrzymaliśmy dłuższy list z W. Borka, pow. oleski, którego treścią wypada podzielić się z Czytelnikami. Oto, co pisze nasz korespondent:

— W naszych W. Borkach, podobnie jak corocznie, tak i w tym roku w pierwszy dzień Zielonych Świąt dzieci polskie i niemieckie przystępowały do I Komunii św. Uroczystość ta, zwykle podniosła i radosna, stała się tym razem dość smutną. Smutną o tyle, że Msza św., odprawiona dla Polaków i Niemców, stała się... mieszaną. Do podniesienia śpiewali „Niemcy“, a po podniesieniu Polacy.

Zaiste, nowy to zwyczaj, ale nie dość na tem. Podczas gdy do śpiewu niemieckiego przed podniesieniem Polacy się nie miesza i „Niemcom“ nie przeszkadzali, to po podniesieniu w czasie śpiewu polskiego „Niemcy“ bynajmniej nie zastosowali się do rezerwy. Gdy n. p. kapłan zaintonował uroczyste „Te Deum“, ludność polska śpiewała „Ciebie Boże chwalimy“, a kilku „Niemców“ usiłowało pieśń polską przegłosić swem „Grosser Gott“. Trudno opisać efekt słuchowy tego konkurencyjnego śpiewu.

O. Alfons wygłosił kazanie polskie i niemieckie i odebrał od komunikantów polskich przyrzeczenie po polsku a potem od „niemieckich“ po niemiecku. Po nabożeństwie dzieci zostały zaproszone na śniadanie do klasztoru OO. Franciszkanów, gdzie wręczono im też na pamiątkę uroczystego dnia obrazki: dzieciom polskim z napisem polskim, „niemieckim“ z napisem niemieckim. Kazanie, przyrzeczenie i obrazki — w porządku. Ale mieszane nabożeństwo?

Czy gdziekolwiek coś podobnego już praktykowano? Uważam to za niesłychane. Mojem zdaniem zupełnie słusznie też ktoś wychodzący ze mną z kościoła zauważył:

— Poco my wogóle idziemy do kościoła! Germanizacji mamy dosyć. A prześladować nas nią nawet w kościele, abyśmy się złościli i grzeszyli w Domu Bożym, tego jednak za dużo! —

Dobrze powiedział mój towarzysz. Może być tylko tak, że w przyszłości nasze polskie dzieci będą miały osobną Mszę św. z całkowitym śpiewem polskim, a dzieci „niemieckie“ z swoim „Gesangiem“. A nawet dla ostatnich to niepotrzebne, bo w W. Borkach Niemców-katolików niema, a ewangelicy do naszego kościoła narażenie jeszcze nie chodzą. Dlatego o „Niemcach“ w tutejszym kościele trzeba pisać z zastrzeżeniem. Ludzi pochodzenia polskiego nie można bowiem uważać za Niemców, choć do Polskości się nie przyznawają.

Niech Kościół, jako dobra Matka, w przyszłości inaczej dba o duszpasterstwo wśród nas Polaków. W imieniu rodziów polskich w W. Borkach wzywam wszystkich rodziców na wschodzie Rzeszy, aby w przyszłym roku nigdzie nie zgodzili się na taką praktykę, jaką w tym roku wprowadzono u nas. Trzeba wszystkie nasze dzieci posyłać na polski katechizm, a zamysł obcych pójść na marne.

Pod koniec chciałbym w imieniu rodziców podziękować za piękny dar, ofiarowany przez dobroczyńcę z Opola naszym dzieciom.

Pojechać na Zjazd bytomski to nie ofiara, lecz obowiązek uświadomionego Polaka!

Uwaga!

Rodzice!

Uwaga!

Tegoroczny wyjazd dzieci na kolonie letnie do Polski ustalony został na dzień 26 czerwca 1935 r. Wszystkie dzieci zbierają się w Bytomiu w Gospodzie Domu Polskiego, Gleiwitz Strasse 10 o godz. 13.00.

Przyjazd dzieci z poza Bytomia odbędzie się wedle następującego rozkładu:

I. Kierunek Racibórz — Kędzierzyn, Gliwice, Zabrze, Bytom:

odjazd Racibórz 10.43 dzieci z Raciborza, Bojanowa i Gamowa;

odjazd Markowice 10.48 dzieci z Markowic;

odjazd Nędza (Buchenau) 10.55

dzieci z Nędzy, Grzegorzowic i Szychowic;

odjazd Raciborska Kuźnia 11.01

dzieci z Rudy, Raciborskiej Kuźni i Turza;

odjazd Dzięgowice (Oderwalde) 11.07

dzieci z Dzięgowic;

odjazd Kędzierzyn (Heydebreck) 12.01

dzieci z Borysławic, Małej Ligoty, Czyszek, Głogówka, Miłonowa i Wierzychu;

odjazd Sławiencice 12.10

dzieci z Sławiencic;

odjazd Gliwice 13.01

dzieci z Gliwic i powiatu gliwickiego oraz

dzieci z Zabrze. Pociąg z Zabrze do Gliwic, odjeżdża z Zabrze o

godz. 12.14.

II. Kierunek Opole — Strzelce — Bytom:

odjazd Opole 10.58

dzieci z powiatu opolskiego, z Grabiny i Ligoty;

odjazd Strzelce 11.40

dzieci z powiatu strzeleckiego;

odjazd Mikulczyce 12.36

dzieci z Mikulczyc;

odjazd Bobrek 12.49

dzieci z Bobrku i Karbu;

odjazd Wieszowa 11.18

dzieci z Wieszowy.

Dzieci z powiatów oleskiego i

dobrodzieńskiego wyjeżdżają z

Olesna o godz. 10.02.

Po przyjeździe do Bytomia konwojenci winni odprowadzić dzieci zaraz na punkt zborny do Gospody Domu Polskiego, Gleiwitz Strasse 10, gdzie odbędzie się badanie dzieci oraz podział na poszczególne kolonie letnie.

Dzieci zabrać muszą ze sobą bieliznę na zmianę, dwa ubranka, jedno lepsze i jedno na codzień, 1 para trzewików i sandałów, chusteczki do nosa, grzebień, szczoteczkę do zębów oraz kostium kąpielowy. Zapas żywności wystarczyć powinien na jeden dzień. Owoców dzieciom na drogę dawać nie wolno.

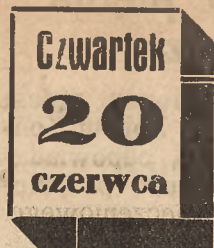
Każde dziecko musi mieć swoją własną paczkę, w której od zewnątrz naklejona musi być karteczka z nazwiskiem i adresem dziecka. Wspólnych paczek dla rodzeństwa pakować nie wolno. Pod żadnym warunkiem nie wolno dzieciom pakować do paczek rzeczy podlegających cłu.

Polsko-Kat. Tow. Szkolne
na Śląsk Opolski T. z.

Z Kluczborskiego

77 funtów masła zajęto

Kluczborek. Donoszą, że w 15 gminach powiatu kluczborskiego żandarmerja skonfiskowała 77 funtów masła. Osiągnięty zysk przekazano organizacji narodowo-socjalistycznej opieki społecznej. W związku z tem ostrzeżenie także konsumenta, by nie kupował masła wprost od wytwórcy, gdyż istnieje możliwość także i jego ukarania.



Boże Ciało, Sylwerj.

Jutro piątek

21 czerwca

† Alojzego Gonzagi

Wschód:

Zachód:

Słońca o godz. 3.15 o godz. 19.59
Księżyc „ 23.02 „ 9.18

Kronika Lokalna

Z Bytomskiego

Nie chciał płacić na swe nieślubne dziecko

Bytom. Oskarżonego Jarischa wezwano przed sąd, ponieważ nie chciał łożyć na utrzymanie swego nieślubnego dziecka. Na częste napomnienia sądu dla nieletnich do dobrowolnego płacenia, J. odpowiadał w ten sposób, że natychmiast porzucał pracę. Sąd skazał go za niedotrzymywanie obowiązku łożenia na nieślubne dziecko na sześć tygodni aresztu.

Z Zabarskiego

Wypadki w kopalniach

Zabrze. Na kopalni Delbrück spadające masy węgla ciężko zmiażdżyły dolne udo górnikowi Maksowi Siegert z Zabrze. — Robotnik Wilhelm Schimny doznał złamania górnego ramienia na kopalni Hermannschacht. Obu rannych umieszczono w szpitalu knapsaftowym.

Ucieczka więźniów z szpitala

Zabrze. Dnia 14 b. m. wieczorem z szpitala miejskiego w Zabrzu uciekli dwaj więźniowie. Jednego z uciekinierów znów przyłapano.

Aresztowanie włamywaczy

Zabrze. Dnia 14 b. m. policja kryminalna aresztowała dwóch włamywaczy, którzy w Zaborzu i Gliwicach dokonali szereg włamań do mieszkań. Podczas rewizji domowej znaleziono u nich szereg ubrań, biżuterię i inne przedmioty, które skonfiskowano. Pewnego inwalidę z Barbarastr. aresztowano za paserstwo. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu sądowym.

Tłusty łup

Zabrze. W nocy na 16 b. m. nieznani dotąd sprawcy wykradli z chlewika „Marienstiftu“ przy Kronprinzenstr. 50—60 funtów ważącego wieprza, którego na miejscu zabili i prawdopodobnie w miechu odnieśli. — Dnia 13 b. m. w rzeźni skradziono połówkę świni, ważącą 48 kilogr.

Z Opolskiego

Pożar lasu

Opole. W lesie grudnickim wybuchł pożar przyziemny. Przybyłe z okolicy straż pożarne ogień wnet ugasiły.

Dla wytrzeźwienia

Opole. Pawła G. z Malapaner Str. 46 znaleziono leżącego w stanie pijanym na narożniku Vogt—Porschstr. Ponieważ G. o własnych siłach nie był w stanie się poruszać, przeto autem więziennym odwieziono go do kozy.

Na ul. Oleskiej znaleziono pijanego Georga C., zamieszkałego w kolonii ogrodów szreberowskich na wschodzie Opola. Według zeznań pewnej nauczycielki, to pijaka dwaj mężczyźni przerzucili przez płot i zostawili leżeć w ogrodzie. C. również dla wytrzeźwienia zabrano do kozy. Jako dalszy pijak do kozy powędrował Franc. Fr., zamieszkały przy Königshütter Str. 22. Jego znaleziono kompletnie pijanego leżącego pod ławką na placu Fryderyka.

Koń wpadł na rowerzystkę

Nowe Siołkowice. Na podwórzu gospodarza Franciszka Zienczyka, spłoszył się nagle koń, wybiegł z podwórza i wpadł na jadącą rowerem dziewczynkę Lucję Cebulę. Ranną dziewczynkę musiano odstawić do szpitala w Starych Siołkowicach. Rower został zniszczony. Zranił się także koń.

Zwolnienie z piętna podpalacza

Opole. Przed miejscowym sądem stanął Walter Hudasz z Kolonii Kończyckiej w pow. oleskim, odpowiadając za zarzut zbrodnicy podpalenia i oszustwa ubezpieczeniowego. Podpalenia własnego domu mieszkalnego w celu uzyskania ubezpieczenia miał dokonać 3 kwietnia ub. r., obojętne było na zamiarze. Dom zgorzał 8 kwietnia. Hudasz bawił tego dnia wieczorem w karczmie i krótko przed wybuchem pożaru w towarzystwie dwóch znajomych przyszedł do domu. Od razu też zabrał się do ratowania, zwłaszcza, że dom naprawdę był ubezpieczony, lecz meble nie były objęte ubezpieczeniem. Wkazał on na ślad, prowadzący z okoliczności do domu. Na podwórzu znajdował się pies, który przecie na obcego człowieka byłby musiał szczekać. Prokurator był przekonany o winie oskarżonego i wniósł o trzy i pół roku ciężkiego więzienia i 5 lat pozbawienia czci. Przewód sądowy jednak nie wykazał dostatecznie winy oskarżonego, więc sąd dla braku dowodów winy oskarżonego uwolnił.

Śmiertelny wypadek na ulicy

Bytom. W wtorek o godz. 5.30 na narożniku Hindenburg—Parkstr. miał miejsce śmiertelny nieszczęśliwy wypadek. W kierunku na Karb jechał rowerem 46-letni kupiec Wenzeslaus Dworatzek z Kaiserplatz 6b, który niedaleko Parkstr. chciał wyminąć innego rowerzystę. Przytem oba rowery jakoś się zczepiły do kupy. Kupiec upadł i uderzył głową o samochód pocztowy, nadjeżdżający z przeciwnej strony. Samochód podobno jechał wolnym tempem, mając zamiar wyminąć furmankę. Dworatzka z skomplikowanym złamaniem czaszki odstawiono do szpitala, gdzie niebawem zmarł. Kwestja winy nie jest jeszcze zbadana.

Liga Narodów przegrała proces ze stenotypistką

Od 12 lat pełniła piękna Francuzka m-me Porrassé obowiązki stenotypistki w pałacu Ligi Narodów. Była ona dumna nie tylko z błyskawicznego tempa pisania na maszynie, ale także z pięknych bujnych włosów, stanowiących przedmiot zazdrości koleżanek. Włosy te jednak zaczęły jej gwałtownie wypadać. Przerażona udała się m-me Porrassé do lekarza, który stwierdził, że to wypadanie włosów, podobnie jak i inne objawy zatrucia, spowodowane zostały czadem z nieszczelnego pieca. Istotnie w pokoju, w którym pracowała m-me Porrassé, dymił piec od dłuższego czasu.

M-me Porrassé wniosła przeciw Lidze Narodów skargę o odszkodowanie w wysokości 60.000 franków szwajcarskich. Proces ten wszczęła tem chętniej, że sekretariat Ligi Narodów zawiadomił ją o zredukowaniu personelu kancelaryjnego ze względów oszczędnościowych i właśnie o fiarę redukcji miała paść m-me Porrassé.

Sąd administracyjny Ligi Narodów uznał słuszność skargi, lecz pretensje jej zredukował do 5000 franków, które Liga Narodów ma jej wypłacić. Sąd orzekł bowiem, że włosy m-me Porrassé były wprawdzie bardzo piękne, lecz nie służyły jej do pracy zarobkowej.

Śmiertelny wypadek na torze motocyklowym

Londyn. W zawodach motocyklowych o puchar Turystyczny juniorów, rozegranych w Londynie, pierwsze miejsce zajął Guthrie na maszynie Norton. Zawodnik ten na dystansie 264 mil uzyskał czas 3 g. 20 m. 16 sek., mając średnią szybkość na godzinę 79.14 (127,3 km.).

W zawodach zdarzył się tragiczny wypadek: młody zawodnik londyński Mac Donald zabił się na miejscu.

SPORT

Warta przegrywa z Wiener Sportclub 2:3

Poznań. Mecz poznański Warty z Wiedeńskim Sportclubem, rozegrany w poniedziałek wieczorem na stadionie miejskim, zakończył się nieznacznie ale zupełnie zasłużonym zwycięstwem gości 3:2 (2:2).

Warta wystąpiła bez Fontowicza i bez Scherffkego, którzy nie wrócili jeszcze z meczu Liga — Saksonja. W bramce wystąpił Kasprzak, który od 2 już lat nie gra, Scherffkego zaś zastąpił na środku ataku młody gracz Schreier. Mimo to Warta grała początkowo bardzo dobrze, niedopuszczając przez dłuższy czas Wiedeńczyków pod swoją bramkę. Dopiero w 10-tej minucie udało się gościom uzyskać pierwszy punkt przez Gallasa. Warta nie zrażona utratą punktu atakuje w dalszym ciągu i w 18-tej minucie udało jej się przez Kryszkiewicza wyrównać. Dalsza gra wyrównana, ładna technicznie z obu stron. W 40-tej min. uzyskuje Geiter prowadzenie dla gości, ale w kilka minut później Schreier ładnym strzałem uzyskuje wyrównanie.

Po zmianie pół Warta załamała się i Wiedeńczycy opanowali w zupełności boisko, tylko dzięki pewnej dozie szczęścia i pomocy sędziego (p. Wiśniewski) Warta straciła jeszcze tylko jedną bramkę, którą dla gości strzelił Roessler, ustalając wynik dnia.

Goście okazali się drużyną dobrą, technicznie wyrobioną, grali jednak nie wiedeńskim znanym systemem krótkich, przyziemnych podań, lecz przeważnie strzałami górnymi.

Zwycięstwa Wittmana w Estonii

Ryga. Rozpoczęły się w Rydze mistrzostwa tenisowe Estonii w konkurencji międzynarodowej.

Startujący w zawodach tych Wittman przebrnął przez dwie pierwsze rundy zwycięsko, bijąc Keerdeka (Est.) 6:1, 6:0, oraz najlepszą raketę estońską — Pukka — 3:6, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej panów para Wittman—Lohk pokonała parę Kaje—Donso 6:1, 6:0.

Polscy szermierze nie jada na mistrzostwa Europy

Tegoroczne mistrzostwa szermiercze Europy w konkurencji indywidualnej i drużynowej odbędą się w Lozannie.

Na zawody te Polski Związek Szermierczy nie wysłał swych przedstawicieli spowodowany brakiem odpowiednich środków finansowych. Wysokie koszty ekspedycji oraz nieobecność w r. ub. na mistrzostwach Europy, rozegranych w Warszawie, przedstawicieli Szwajcarii — stanowią argumenty za nieobesłaniem zawodów lozańskich przez Polaków.

Nowe rekordy automobilowe

Mediolan. Na autostradzie pod Lucą znany kierowca samochodowy Nuvolari ustanowił na dwusilnikowym wozie Alfa Romeo dwa nowe rekordy szybkości, a mianowicie:

na 1 km. — 321,258 km. na godz.

na 1 mili — 323,215 km. na godzinę.

PROGRAM RADJOWY

CZWARTEK, dnia 20 czerwca b. r.

Warszawa

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 8.33 Pobudka do gimnastyki. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka (płyty). 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogadanka sportowo-turyst. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Muzyka (płyty). 10.30 Feljeton z Wilna. 10.45 „Boże Ciało w Łowiczu” — transm. nabożeństwa. 12.15 Poranek muzyczny ze studja. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy ze Lwowa. 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 14.58 Wiadomości meteorol. 15.00 „Igranie z ogniem” — pogadanka. 15.10 Muzyka z płyt. 15.22 „Praca i zabawa w życiu dziecka wiejskiego” — pogadanka dla gospodyń. 15.55 Rymski-Korsakow „Antar” — symfonia. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych z Poznania. 16.15 Recital fortepianowy. 16.50 Codzienny odcinek prozy — „Czarny lud”. 17.00 Koncert ze Lwowa. 18.00 Książka i wiedza — O książce Niezabitowskiego „Polskie ślaski”. 18.10 Minuta poezji — „Ciszy, ach ciszy...”. 18.15 Wieniec pieśni śląskich z Katowic. 18.30 Muzyka (płyty). 18.40 Życie kultur. i artyst. stolicy. 18.45 Utwory polskie. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Arje i pieśni. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obraz z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Trzecia Litania Ostrobramska — z muzyką Moniuszki. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko oryginalne p. t. „Pogrzeb Kiejstuta” z muzyką. 22.00 Tr. fragmentów miedzynar. meczu tenisowego Polska — Japonia. 22.00 Mała orkiestra Polskiego Radja. 23.00 Wiadomości meteorol. i wiadomości sportowe.

Katowice

9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Płyty. 14.00 Czajkowskiego koncert skrzypcowy (płyty). 15.00 Wieczór w gimnazjum raciborskim — feljeton. 15.10 Muzyka polska (płyty). 15.22 Król błotnego plectwa — żoraw. 15.35 St. Kruzer — bas. 18.15 Cała Polska śpiewa — wieniec pieśni śląskich. 18.30 Kukielki śląskie. 18.45 Orkiestra Pawła Goowina (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Trzy tenory (płyty). 22.15 Lokalne wiadomości sportowe.

Wrocław

5.00 Koncert poranny. 6.15 Koncert z Hamburga. 8.00 Muzyka lekka. 10.15 Tr. z Koenigswusterhausen. 12.00 Koncert z Monachjum. 16.00 Pieśni. 17.00 Koncert z Lipska. 18.00 Tańce z dawnych dobrych czasów. 20.10 Koncert wieczorny. 22.30 Lekka muzyka dwufort. 23.00 Koncert z Frankfurtu.

PIĄTEK, dnia 21 czerwca b. r.

Warszawa

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 8.05 Audycja dla poborowych. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert z Krakowa. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 R. Schumann — kwintet Es-dur

op.44. 16.00 Odżywianie w lecie. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.30 Pogawędka dla chorych. 16.50 Codzienny odcinek prozy — „Łajdak” (opowiadanie). 17.00 X-ty koncert z cyklu 5 wieków muzyki kameralnej. 17.30 Koncert. 18.00 Lotnisko podmiejskie. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muzyka salonowa. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Utwory na wiolonczelę. 19.50 Rozmowa z Lechoniem — szkic literacki. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Z twórczości Łucjana Marczewskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 W krainie pięknych głosów (płyty). 23.00 Wiadomości meteorol.

Katowice

8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 13.35 Fragment z opery Rossini’ego „Cyryl i Sewilski”. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa. 15.20 Chwilka społeczna. 15.30 Muzyka rosyjska (płyty). 18.30 Uczmy młodzież rozróżniać i notować głosy i śpiewy ptaków — odczyt. 18.45 Koncert. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 20.00 Porady radiotechniczne. 22.06 Lokalne wiadomości sportowe. 22.10 Skrzynka francuska.

Wrocław

5.00 Muzyka poranna. 6.15 Koncert z Królewca. 9.00 Muzyka lekka. 12.00 Koncert z Frankfurtu. 15.50 Recital śpiewaczy. 17.00 Wesołe popołudnie z Hamburga. 19.00 Tr. z Koenigswusterhausen. 20.15 Audycja muzyczna ze Stuttgartu. 20.45 Audycja literacko-wokalna. 22.15 Koncert z Monachjum. 23.30 Tr. ze Stuttgartu.



DEERING
Ślbad-Grasmäher

z centralnem smarowaniem

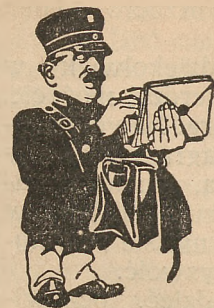
Zaprzęg pojedynczy 3 1/2"
z szynami
Dwuzaprzęg 4', 4 1/2' i 5'
z stalowym dysłem

Jedna z najlepszych kosiarek samo-smarująca się.

Do nabycia:

„Rolnik” Tow. z ogr. p. Opole

Tylko do 25 bm.



przyjmują listowi zamówienia na przedpłatę

„Nowiny Codzienne”

na miesiąc lipiec

Prosimy pamiętać o wczesnym odnowieniu przedpłaty

Z życia towarzysztw

Każdy członek Związku Polskiej Młodzieży Katol. jedzie na Jubileuszowy Zjazd Kół Spiewackich do Bytomia.

Zarząd

Zw. P. Młodzieży Kat. na Śl. Op.

Dział gospodarczy

Wrocławskie ceny targowe.

Zboże:	18. 6.
Pszenica lepsza	20.40
Pszenica poślednia	19.70
Zyto lepsze	16.50
Zyto poślednie	16.00
Owies	16.00
Jęczmień browarowy	—
Jęczmień średni	16.40
Jęczmień zimowy 52—54	—

Ceny bydła i trzody chlewnej

Ceny rozumia się za kg. żyw. wagi	18. 6.
Buhaje:	
a) młodsze, pełnomięsiste najlepsze	39—41
b) różne pełnomięs. lub wytuczzone	35—38
c) mięsiste	32—34
d) miernie odżywiane	25—31

Krowy:	
a) młodsze, pełnomięsiste najlepsze	40—41
b) różne pełnomięs. lub wytuczzone	34—39
c) mięsiste	24—33
d) miernie odżywiane	18—23

Jałowice:	
a) pełnomięsiste, wytuczzone najlepsze	40—41
b) pełnomięsiste	32—39
c) mięsiste	—

Cieleta:	
najlepsze tłuczone i ssące	53—56
średnie tłuczone i ssące	47—50
lichsze cieleta	43—46

Świnie:	
a) wytucz. ponad 150 kg. żyw. wagi	47—48
b) pełnom. od 120—150 kg. żyw. wagi	42—47
c) pełnom. od 100—120 kg. żyw. wagi	40—44
d) pełnom. od 80—100 kg. żyw. wagi	39—42
e) pełnom. od 60—80 kg. żyw. wagi	—
f) maciory	41—42

Stan waluty giełdy berlińskiej.

Placono za:	18. 6.
Nowy York — 1 Dollar	2,474
London — 1 funt szterlingów	12,205
Amsterdam — 100 guldenów	167.18
Kopenhaga — 100 koron	54.49
Włochy — 100 lirów	20.42
Szwajcaria — 100 franków	81.00
Paryż — 100 franków	16,365
Bruksela — 100 belgów	41.98
Praga — 100 koron	10,345
Wiedeń — 100 szylingów	48.95
Warszawa — 100 złotych	46.78

W wtorek, dnia 25 czerwca 1935 r. o godz. 11-tej odbędzie się w Gospodzie „Domu Polskiego” w Opolu, przy Nikolaistrasse 48

Walne Zebranie

„Rolnika”, spółka zakupu i sprzedaży z ogr. por. w Opolu

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Przeczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania
3. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej i przyjęcie bilansu za rok 1934
4. Wybór członków Rady Nadzorczej
5. Wolne głosy

Opole, dnia 18 czerwca 1935 r.

Zarząd:

(—) P. Marquardt. (—) S. Cyris.

Prezes Rady Nadzorczej:
K. Kasperek.

Redaktor naczelny: Jan Łangowski
Odpowiedzialni: polityka i dodatki — Jan Łangowski, Opole; kronika i feljeton — August Kowalski, Opole-Bolko; ogłoszenia — Józef Szczepanik, Chwały. — DA. V/35 950 — Chwilowo obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 2

Życie polskie w Rumunii

(Korespondencja własna)

Teren rumuński jest także terenem, zamieszkałym przez Polonję Zagraniczną, który przeprowadził całkowitą konsolidację żywiołu polskiego w ramach centralnej organizacji polskiej — Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunii, skupiającego obecnie w swoich szeregach przeszło 100 instytucji polskich zarówno z Bukowiny, jak i ze Starego Królestwa, Siedmiogrodu i Besarabji. Co do tej ostatniej, to istnieją tam jeszcze tu i ówdzie pewne dążności odśrodkowe, — które żywimy nadzieję — dadzą się powoli wyrównać.

Trudno w tej chwili wydawać jakiś zdecydowany sąd, jeśli chodzi o przyszłość tej konsolidacji. Należy żywić nadzieję, że będzie ona trwała, że zdrowe pierwiastki solidarnej pracy dla dobra ogólnego wzięły ostatecznie górę nad czysto lokalnymi antagonizmami. Bezstronnie należy przyznać, że konsolidacja przysłała na pięć minut przed dwunastą, odsłaniając całą masę potrzeb i braków, od których usunięcia zależy w dużej mierze dalszy rozwój społeczeństwa polskiego w Rumunii.

Przedewszystkiem, jeśli chodzi o stosunek do władz i społeczeństwa rumuńskiego, to pozornie nie nastęrcza on żadnych wątpliwości. Lojalność Polaków, zamieszkujących zjednoczone królestwo, wobec państwa stała się już przysłowiową. Temniemniej trzeba stwierdzić w imię prawdy wzrost tendencji antymniejszościowych w społeczeństwie rumuńskim, tendencji, którym w pierwszym rzędzie hołdują stronnictwa skrajne, ale od których nie są również wolni bedacy obecnie u steru liberałowie. Tendencje te specjalnie są widoczne na terenach skomplikowanych narodowo, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć wypadnie Bukowinę, stanowiącą centrum życia polskiego w Rumunii.

Nie możemy robić wyjątków dla Polaków. Czyniąc je dla Was, musieliśmy ofiarować te same innym — oto refren odpowiedzi, jakie słyszy działacz polski w Rumunii przy staraniach o zaspokojenie słusznych postulatów mniejszości polskiej, postulatów, nie wykraczających ani o włos poza granice, nakreślone przez konstytucję. Stąd płynie pewne upośledzenie Polonji na polu szkolnictwa, stąd dokonano ostatecznie przeniesienia wielu urzędników Polaków z Bukowiny do miejscowości czysto rumuńskich w głąb kraju, stąd również poddanie reszty uciążliwym, ustawicznie się powtarzającym egzaminom ze znajomości języka państwowego. Oczywiście stwarza to wszystko warunki trudne dla pracy narodowej.

Dodać należy, że, jeśli chodzi o udział Polonji w życiu publicznym i politycznym kraju, to przy obecnej strukturze tego życia droga do niego prowadzi jedynie i wyłącznie przez stronnictwa polityczne rumuńskie, wymagające od swoich członków absolutnego podporządkowania się władzom partyjnym. Uniemożliwia to w wielu wypadkach przedstawicielom Polonji brać w nim udziału, zwłaszcza tym, którzy pracują w apolitycznych całkowicie stowarzyszeniach polskich.

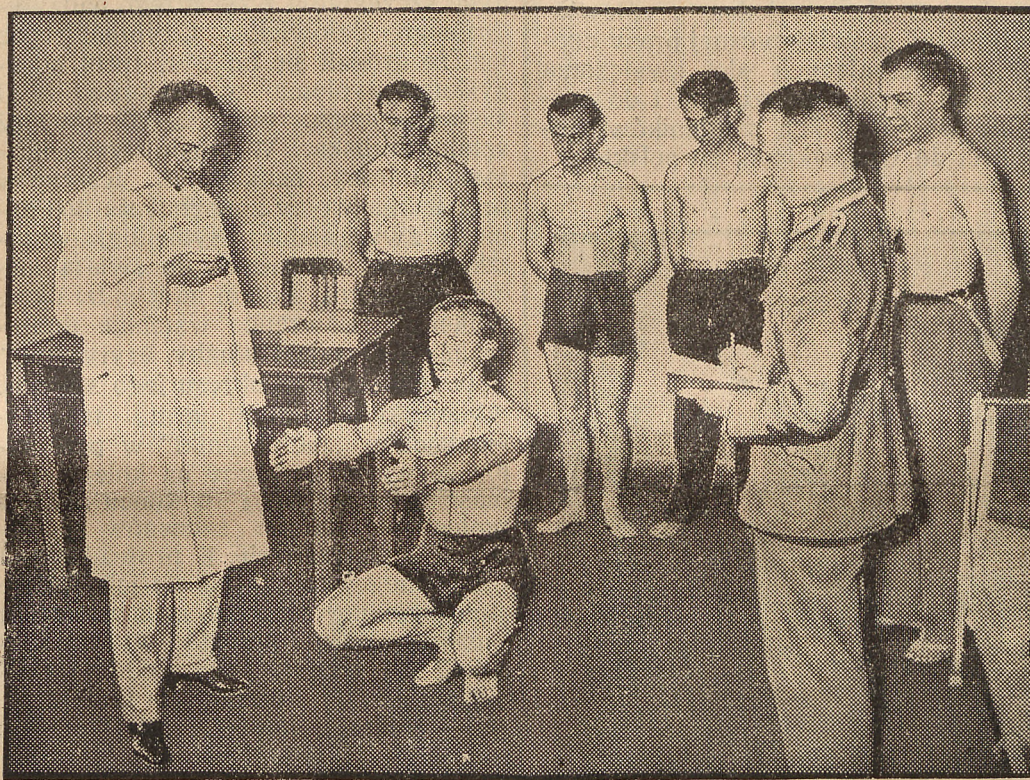
Z drugiej strony położenie ekonomiczne Polonji jest nad wyraz trudne. Spore kapitały polskie, zaangażowane w dwóch założonych po wojnie bankach polskich, stopniały niemal całkowicie. Zawody wolne są przez Polaków niezmiernie słabo obsadzone z wielką szkodą dla rozwoju życia polskiego. Silna i zamożna przed wojną w takich n. p. Czerniowcach polska warstwa rzemieślnicza po wojnie podupadła ogromnie i zubożała. Jeszcze gorzej dzieje się na przedmieściach i w małych miasteczkach, zamieszkałych przez drobnych rzemieślników, kupców, wyrobników, robotników, wśród których panuje rzetelna bieda, widoczna choćby na uczyszczającej do polskich szkół źle odzianej i niedożywia-

nej dziatwie. Na wsi nieźle stosunkowo prosperuje jeszcze większa własność rolna, biorąca jednak w życiu polskim niestety stosunkowo nikły udział, natomiast drobnemu rolnikowi, stosującemu pierwotne sposoby uprawy roli, wiedzie się marnie. Młodzież polska, wchodząca w życie zarówno ze średnim, jak i z wyższym wykształceniem, natrafia na ogromne trudności przy otrzymywaniu pracy zarobkowej. Słowem, należy stwierdzić, że w stosunku do okresu przedwojennego położenie gospodarcze Polonji doznało ogromnego pogorszenia, powiększonego jeszcze tem, że wiele najdzielniejszych, najbardziej przedsiębiorczych jednostek powróciło do Polski. Zatrzymać dalsze zubożenie ludności polskiej to dzisiaj zagadnienie niesłychanie ważne, podstawowe.

Stwierdzić nam wypadnie, że choć w trudnych znajdujących się warunkach, Polacy w Rumunii ręk bynajmniej nie opuszczają. Zdarzają się, rzecz prosta, odstępstwa słabszych jednostek, często czysto polskie pochodzenie i nazwisko oznacza człowieka, który dawno już

tychże samych Czerniowcach poraz pierwszy od lat 17 na wystawach księgarskich pojawiły się książki polskie, narazie coprawda w dość skromnych ilościach. Czerniowce zawałone były do tej pory wyłącznie niemal książką niemiecką, docierała tu nawet książka francuska i angielska, a brak jedynie było polskiej, mimo, że Polacy stanowią 10 proc ludności Czerniowiec.

Ożywiona praca wre na odcinku młodzieżowym, dziś wszędzie uznawanym za najważniejszy. Korporacja akademików polskich „Lechia“, która obchodziła w roku bież. 25-lecie swego istnienia, zainicjowała swój jubileusz uroczystym obchodem, w którym oprócz miejscowych władz uniwersyteckich i przedstawicieli Polonji wzięli również liczni goście z Polski, w czym wiele b. członków korporacji. Obchód wspomniany stał się wyrazem żywotności naszej młodzieży akademickiej. Ruch organizacyjny obywateli w silnym stopniu młodzież, pracującą zawodowo, skupiającą się we własnym gronie i wytrwale uprawiającą pracę samokształceniową. W ramach



Musztra już się rozpoczęła

Obrazek przedstawia rozpoczętą musztrę roczników 1914 i 1915, które zostaną zaciągnięte do służby wojskowej i służby pracy. (Matr. „Scherl“.)

po polsku czuć i myśleć przestał, którego do polskiej społeczności zaliczać już niepodobna. Jednak szerokie masy pozostały nadal polskimi i coraz silniej do polskości się garną. Wzmacnia się ruch kulturalno - oświatowy, wzrasta liczba wznoszonych już po wojnie „Domów Polskich“ z równoczesnym powiększaniem się liczby członków w tych organizacjach. Duża w tem wszystkim zasługa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którego proste i jasne hasła znalazły równie i w Rumunii grunt podatny, przyczyniły się do tego, że oddzielona ledwie miedzą graniczną Polska stała się potężnym magnesem dla tutejszych rzesz polskich, tak ciężko walczących o byt.

Weźmy dla przykładu choćby fakty ostatnich miesięcy. W Czerniowcach powstał Związek Teatrów Ludowych w Rumunii, zrzeszający przeszło 20 towarzystw teatralnych polskich z terenu Bukowiny i Besarabji, placówka, której celem będzie uregulowanie i postawienie na odpowiednim poziomie tej niesłychanie ważnej dziedzinie polskiego życia kulturalnego. Należy podnieść udział w zjeździe inauguracyjnym przedstawicieli wsi polskiej na Bukowinie, wsi, pozbawionej często księdza i nauczyciela, poomacku szukającej drogi do wspólnego polskiego celu. W

niezmiernie szczupłych możliwościach rozwija się również polski ruch harcerski.

Życiem organizacyjnym młodzieży polskiej w Rumunii żywo interesują się nawet ci, którzy już nawet częściowo zapomnieli mówić po polsku, którzy przypominają sobie obecnie swoje polskie pochodzenie. Podobnie jest i na prowincji, czego dowodem może być akcja zbiórki na powodźnian, w której wzięły udział nawet najbardziej, wydawało się zapomniane, nieegzystujące już ośrodki polskie.

Reasumując, stwierdzamy raz jeszcze, że konsolidacja żywiołu polskiego w Rumunii przysła istotnie w porę. Spełni ona swoje zadanie, jeśli w spokojnej, harmonijnej atmosferze pracy Polonja tutejsza krok za krokiem postępując naprzód, będzie mogła uzupełniać swe braki w dziedzinie kulturalnej, organizacyjnej, gospodarczej, jeśli będzie systematycznie pogłębiać świadomość narodową w masach, zwiększać szeregi niezależnej inteligencji, jednym słowem stwarzać silny, zwarty i karny ośrodek polski, który pracując lojalnie dla i w ramach państwowości rumuńskiej, będzie mógł równocześnie oddać duże usługi Polsce, stając się pomostem do zrozumienia się wzajemnego między dwoma sąsiedzkimi i zaprzyjaźnionymi narodami.

Greta Garbo ucieka do Szwecji przed terorem gangsterów

Z pokładu okrętu szwedzkiego „Knugsholm“ otrzymano wiadomość, że na statku tym w asyście agentów tajnej policji amerykańskiej wyjechała ze Stanów Zjednoczonych Greta Garbo. Znakomita aktorka filmowa, jak stwierdza depesza, musiała potajemnie uciec z Ameryki, zrywając kontrakt z wytwórniami filmowymi.

Powodem ucieczki Greta Garbo jest to, że w ciągu ostatniego miesiąca otrzymała ona szereg listów od przywódców gangsterów. W pierwszym liście, wysłanym z Chicago, domagano się od Greta Garbo okupu 100.000 dolarów i grożono porwaniem, jeśli okupu nie złoży. Pieniądze miały być wysłane na nazwisko niejakiego Jacka Kamana.

Greta Garbo zameldowała o tem policji, która poradziła artystce wysłać żadaną sumę pod wskazanym adresem. Gmach poczty po przybyciu przesyłki pieniężnej został otoczony kordonem, ale tu wynikła kompromitacja, bowiem gangsterzy w nieustalony dotychczas sposób zdołali pieniądze te podnieść i ująć.

Następnego dnia Greta Garbo otrzymała ponownie list z żądaniem wysłania sumy 10.000 dolarów, jako „kary“ za porozumienie się w tej sprawie z policją. I znowu gangsterzy żądali, żeby pieniądze wysłane zostały na „poste restante“. Greta Garbo poraz drugi zwróciła się do policji, która i tym razem poradziła żadaną przez gangsterów sumę wysłać pocztą. Podnieść tych pieniędzy gangsterom nie udało się. Nazajutrz Greta Garbo otrzymała wyrok śmierci.

W liście przesłanym do niej gangsterzy oświadczyli, że zostanie zamordowana, o ile policja nie zdejmie blokady poczty. Artystka przestraszona tym wypadkiem, zażądała od policji wycofania posterunków, a w pół godziny po odejściu policjantów, pieniądze zostały zabrane z kasy przez kilku gangsterów, którzy przybyli samochodem uzbrojonym w karabiny maszynowe.

Po załatwieniu dwóch wielkich „operacji“ finansowych gangsterzy dali spokój Grecie Garbo, ale nie na długo. Po dwóch tygodniach do artystki znowu zaczęły przychodzić listy z żądaniem wpłaty sum od 10 do 15 tysięcy dolarów na rozmaite konta czekowe w bankach.

Poszukiwania policji nie dały żadnych wyników. Konta wymienione w listach zostały otwarte przed kilku dniami, zaś adresy okazały się fałszywe.

Willa, w której zamieszkiwała Greta Garbo, została przez policję amerykańską przerobiona na małą fortecę, obok której wybudowano nawet lotnisko. Na elotniku stał znajdował się samolot pościgowy, uzbrojony w karabiny maszynowe.

Sytuacja Greta Garbo stała się wręcz rozpaczliwa. Nie mogła ona opuścić willi, gdyż dowódca oddziału policyjnego oświadczył jej, że po wyjściu z terytorium nie odpowiada za jej życie.

Wszystko to sprawiło, że Greta Garbo zapadła na rozstrój nerwowy. Sprowadzeni lekarze zażądali, aby natychmiast opuściła Amerykę.

W tajemnicy przed domownikami artystka 2-go czerwca b. r. opuściła willę i samolotem policyjnym wystartowała do Nowego Jorku. Ponieważ w porcie nie było ani jednego okrętu, któryby wcześniej niż za 18 godzin wyruszał do Europy, Greta Garbo wsiadła na szwedzki statek pasażerski „Kungsholm“ i udała się nim do Europy. Wiadomość o opuszczeniu Stanów Zjednoczonych została podana przez kapitana statku po kilku dniach, gdy statek zbliżał się do wybrzeży Anglii.

Beznadziejny stan bezrobocia w Czechosłowacji — Rozruchy wśród chłopów

Praga w czerwcu.

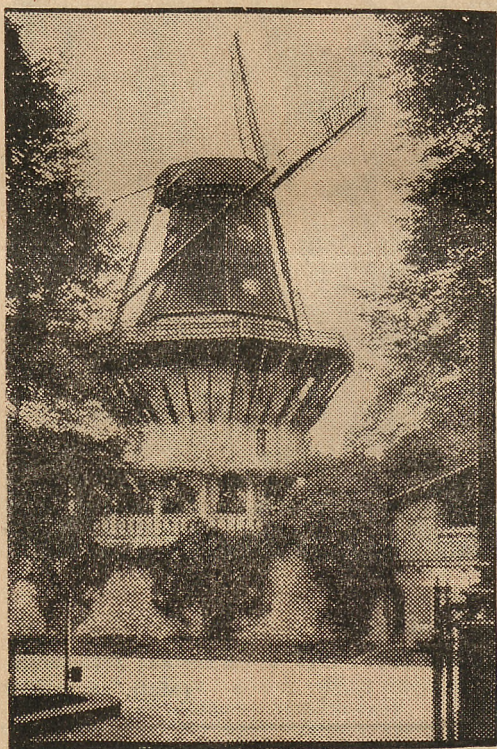
Republika czechosłowacka przechodzi obecnie głęboki kryzys gospodarczy. Zjawisko to daje się tutaj wyjątkowo dotkliwie odczuwać, gdyż wszelkie próby zapobieżenia tej klęsce gospodarczej nie przynoszą spodziewanego rezultatu. Jednym z tych wielkich pociągnień, mających na celu ożywienie zamierającego przemysłu czeskiego, było obniżenie wartości korony czeskiej. Okazuje się obecnie, że i ten ryzykowny eksperyment zawiódł pokładane w nim nadzieje. Przemysł czeski nie zdołał zdobyć na skutek tych zarządzeń spodziewanych rynków zagranicznych, liczba bezrobotnych zaś nieustannie wzrasta. I aczkolwiek prasa stronnictw rządowych zapewnia, że obecne przesilenie gospodarcze przechodzi już swój największy kryzys i że sytuacja gospodarcza stopniowo ulega poprawie, to jednak liczba ca. 800 tysięcy urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych świadczy wyraźnie, że daleko jeszcze do zmiany warunków gospodarczych na lepsze. Jak podaje prasa czeska, do powyższej liczby urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych trzeba doliczyć około jednego miliona bezrobotnych niezarejestrowanych. Jeżeli się weźmie pod uwagę liczbę ludności republiki czechosłowackiej, to stosunek bezrobotnych jest tutaj istotnie zatrważający i budzący poważny niepokój. Niezależna prasa czeska twierdzi, że przyczynę tej klęski szukać należy w nieudolnych posunięciach gospodarczych Pragi, opartych na złej polityce wewnętrznej, oraz na kiepskiej polityce zagranicznej min. Beneša, która republikę czechosłowacką naraża stale na konflikty ze wszystkimi państwami sąsiednimi. Prasa ta podkreśla, że czeski przemysł tekstylny i szklany zupełnie upada, stan kupiecki ubożeje spowodu małych obrotów, koła rządowe zaś naskutek swej niezręcznej polityki są przyczyną podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby spowodu zaprowadzenia monopolu zbożowego i mlecznego oraz przez wprowadzenie w życie nierealnej ustawy kupieckiej. Zadaniem tej polityki było powiększenie obrotu pieniężnego w najsłabszych warstwach społeczeństwa, co jednak jest przyczyną — jak twierdzi wspomniana prasa — że warstwa ta nie ma stąd żadnej korzyści, a bogacą się tylko wybrani.

Niezależna prasa czeska, omawiając bolączkę bezrobocia, podaje, że klęska ta obejmuje nie tylko w zastraszający sposób szeregi robotnicze, lecz i stan średni oraz inteligencję. Jak podawało niedawno „Czeske Slovo“, obecnie już około 2000 profesorów dyplomatycznych jest bez posady, która mogą otrzymać dopiero w ciągu 8 do 10 lat, o ile dalszy napływ sił profesorskich zostanie wstrzymany. Jeszcze gorzej według wspomnianego pisma przedstawia się położenie młodych nauczycieli szkół powszechnych, których ilość stale wzrasta, a posad dla nich niema. I tak liczba niezatrudnionych abiturjentów z roku 1933 wynosi 900, z roku

1934 już 1900 na ogólną liczbę 3.000 abiturjentów. Pismo to twierdzi, że jeżeli nie nastąpi tutaj jakakolwiek zmiana, ilość niezatrudnionych abiturjentów wzrośnie w ciągu dalszych 10 lat do cyfry 30 tysięcy bezrobotnych nauczycieli.

Niemniej pesymistycznie wypowiadają się znawcy stosunków w przemyśle czeskim. Szczególnie tragicznie przedstawia się przemysł na pograniczu morawsko-śląskim, któremu grozi zupełna ruina spowodu braku zbytu. Jak twierdził w ośtrawskim „Czeskim Slovie“ generalny dyrektor przemysłowy Federer, położenie gospodarcze na Morawach i Śląsku przedstawia się beznadziejnie i wszelkie pomysły, żeby przez ponowne obniżenie wartości korony czeskiej ratować, co się da, uważa za chybione.

Rzecz jasna, że wobec takiego katastrofalnego stanu gospodarczego szerzy się w całej republice skrajna nędza, że od czasu do czasu dochodzi do rozruchów na tle głodu. Prasa czeska usiłuje tuszować te wszystkie objawy ciężkiego położenia gospodarczego republiki, a równocześnie stale zamieszcza na swych łamach wiadomości o położeniu gospodarczym Polski, wyzyskując skwapliwie najdrobniejszą informację na ów temat w prasie polskiej i wyolbrzymiając ją do niebywałych rozmiarów. Jest to jedna z osławionych metod szowinistycznej prasy czeskiej, zmierzających do zwalczania polskości na Śląsku czeskim i do szerzenia wśród swoich czytelników nienawiści do wszystkiego, co polskie.



Młyn historyczny w Sanssouci

w który ostatnio uderzył piorun i wznicił pożar. Ogień został ugaszony, tak, że młyn zdążył ocalić. Młyn stoi na pamiątkę z czasów Fryderyka Wielkiego, który daremnie procesował się z jego właścicielem o usunięcie młyna, gdyż turkot jego przeszkadzał królowi w pracy. (Matr. „Fodor“.)

„Czarna trzynastka“ pod kluczem

Chicago, w czerwcu.

Od pół roku mniej więcej policja chicagowska daremnie usiłowała wytropić bandę przestępców, która „zagieła parol“ głównie na członków rozmaitych klubów gry w karty. Na panów tych, powracających w nocy z lokalów gry, napadali od dłuższego czasu nieznanymi napastnikami i obezwładniali ich uprowadzając z sobą, ograbiając ich z całej posiadanej przez nich gotówki. Ponieważ członkowie tej bandy występowali w czarnych maskach na twarzy, przewano ich „czarna trzynastka“.

Przed kilku dniami włoski artysta Gabriele Pautti, który odbywa tournée po Ameryce, wpadł w ręce owej bandy. Gdy Pautti wyszedł ze swego hotelu, napadło nań kilku zamaskowanych ludzi i porwało do przygotowa-

nego już samochodu, w którym odurzonego artystę chloroformem. Gabriele Pautti, odzyskawszy po pewnym czasie przytomność, uświadomił sobie, że znajduje się w jakimś zamkniętym lokalu i że brak mu kwoty 17.000 dolarów, którą miał przy sobie.

Włoski artysta, który jest doskonałym gimnastykiem i akrobatą, zdołał wydostać się przez kratę żelazną w oknie, poczem ześlizgnął się z ręcznikiem wzdłuż fasady domu na ziemię. Pautti ukrywając się za węglem domu czekał na nadejście ranka, poczem spotkawszy jakieś jadące auto, pomknął szybko do Chicago, gdzie natychmiast wniósł doniesienie do policji. Opowiedziawszy o całej tajemniczej przygodzie, jaka go spotkała, wręczył równocześnie Pautti przedstawicielom władz przedmiot, który znalazł w

Jeszcze jeden snop światła na tajemniczą postać pułkownika Lawrence'a

London, w czerwcu.

Pułkownik Tomasz Edward Lawrence umarł na łóżku szpitalnym na skutek wypadku motocyklowego. Człowiek ten, który w czasie swego nadzwyczaj czynnego życia był najbardziej niedostępną osobistością Zjednoczonego Królestwa, był bezwzględnie najlepiej strzeżonym człowiekiem w ciągu tych 48 godzin, w czasie których toczył walkę ze swym ostatnim i najgroźniejszym przeciwnikiem — śmiercią. Szpital otoczono wartami kołem wart, uzbrojonych w karabiny, nawet sąsiednie mieszkania zajmowała policja, również strzeżono 14-letniego chłopca, który był mimowolną przyczyną wypadku. Do rannego nie dopuszczano nikogo, za wyjątkiem brata.

Czegoż obawiano się, otaczając tego człowieka taką strażą? Czegoż chciano uniknąć? Czyżby obawiano się, by jakie tajemnice państwowe nie wymknęły się z ust konającego? Czy miałyby one związek ze wspaniałymi misjami już dokonanymi lub z temi, które chciano jeszcze obarczyć tego wielkiego sługę Anglii, którego chwilowe wycofanie się z życia politycznego było bezwzględnie tylko pozorne. Cóż przygotowywał ten awanturniczy geniusz, fantastyczny przywódca ludów w chwili, gdy śmierć go powaliła?

Nie mamy zamiaru powtarzać znanych szczegółów z życia tego nadzwyczajnego człowieka. Czytelnik wie już, że urodził się on w r. 1886; po uzyskaniu dyplomu w Oxfordzie zajął się archeologią, filologią, jak również sztuką arabską. W czasie swych licznych podróży naukowych, jeszcze w przededniu wojny zapoznał się dokładnie ze zwyczajami i psychologią wszystkich ras, należących do świata muzułmańskiego. Potem nadchodzi okres wojenny. Lawrence wstępuje dobrowolnie do „tajnej służby brytyjskiej“. Sławne są z tego okresu jego samotne wycieczki poza linie armii turecko-niemieckiej, „pielgrzymki“ w przebraniu derwisza, zamachy na kolej z Damaszku do Mekki i w końcu „święta wojna“ wszystkich szczepów beduińskich, podburzanych i prowadzonych przez niego, który stał się ich bohaterem legendarnym, bożyszczem, królem pustyni, który potrafił wyczarować przed ich oczyma cud zjednoczonej i wolnej Arabii. Druzgocąca ta kampania — jedna z najwspanialszych, jaką zna historia Wschodu, była ukoronowana triumfalnym jego wjazdem przy boku Emira Fajsała do Damaszku.

Kobieta, która pozostaje w cieniu

Sławną tę epopeję opisywano tyśiące razy, oświetlając ją różnymi ciekawymi szczegółami. A tymczasem nie mówiono nigdy, a nawet sam Lawrence nie wspominał o tem, nawet w swej przez szeroki ogół znanej książce p. t. „Revolt on the Desert“, że w tych szaleńczych wyprawach, w kno-waniu intryg, które przygotowywały zwycięstwo, brała udział kobieta. Kobieta ta nie jest postacią legendarną, liczni świadkowie, biorący jako żołnierze udział w tej kampanii, poświadczają

ja jej obecność. Była to Arabka, krwio-królewska, spokrewniona z rodziną starego Husseina, ojca Fajsała. Opowiadają, że w latach 1917 i 1918 towarzyszyła stale Lawrence'owi. W czasie słynnego wycieczki Akaby jechała na koniu obok „Gran Roumi“, wywijając swoją długą strzelbą.

Podajemy tę anegdotę dlatego, ponieważ życie Lawrence'a jest najmniej znane. Czy zdobył on serce tubylczej księżniczki, mającej wielkie wpływy w tym celu, aby za jej pośrednictwem lepiej podbić masy odstępców? Czy kochał tę nieznaną dla niej tylko samej, czy też stworzył koło niej rodzaj legendy, aby tem lepiej mogła służyć jego planom?

W stosunku do takiego człowieka jak Lawrence, wszelkie podejrzenia mogą być uzasadnione, a te, które wydają się najmniej prawdopodobne, są może najbliższe prawdy.

To, co zrobił w rzeczywistości żołnierz Shaw

Weźmy przykład jeszcze bardziej charakterystyczny. Powszechnie opinia publiczna sądzi, że po zrzeczeniu się tytułu i odnalezieniu — pułkownik Lawrence żył przez kilka lat, jako spokojny rentier, pisząc i wydając doskonałe tłumaczenie Odysei, następnie zajął się poprawianiem swoich pamiętników: w końcu, zapewne na skutek braku rozrywek, wstąpił na nowo do armji Jego Królewskiej Wysokości, do lotnictwa, gdzie pod nazwiskiem „szeregowiec Shaw“ wysłany został do jakiegoś zakątka. W rzeczywistości wysłano Lawrence'a w maju 1928 r. w tajnej misji do Indji, do Peshawar, i tylko formalnie został on zapisany do 20 pułku lotniczego. Służba jego polegała na czemś innem: dzięki niemu Anglia pozbyła się Amanullah, króla Afganistanu.

Nie starajmy się tutaj zbyt głęboko zbijać przyczyn, które skłoniły Anglików do pozbawienia tronu tego przedsiębiorczego króla, gdyż to by nas zadaleko zaprowadziło. Głównym podłożem tej „nienawiści“ były imperjalistyczne dążenia Amanullah, dotyczące Indji oraz pakt przzejazni, zawarty w 1921 z Sowietami, którego ostrze było skierowane przeciwko Anglii.

W celu przeprowadzenia swego zamiaru Lawrence posługiwał się po części temi samymi środkami, co w Arabii. Przebrany za pielgrzymą afgańskiego, przebiegł kraj wzdłuż i wszerz, rozpowiadając podejrzliwym szefom szczepów, że nowy władca, Amanullah, dąży do całkowitego ich ujarzmienia. W swem zuchwalstwie posunął się tak daleko, że udał się do Kabuli i tam przedstawił się osobiście królowi, a odgrywając rolę serdecznego i szczerego przyjaciela, radził przybrać bardziej energiczną postawę względem Sowietów. Tymczasem kontrwywiad sowiecki zdemaskował jego prawdziwą rolę i na skutek tego musiał natychmiast uciekać ze stolicy.

Mógł to zresztą uczynić, gdyż obowiązek swój już dobrze wypełnił. Niebawem rozruchy rewolucyjne zmusiły Amanullah'a do szybkiego opuszczenia kraju.

Jeden z wielkich romantyków

Przypuszczamy, że tych kilka szczegółów przyczyni się do lepszego oświetlenia postaci pułkownika Lawrence'a. Przykład jego wskazuje, że wyjątkowo silna wola może zastąpić słaby organizm na początku swoich występów (został uznany za niezdolnego do służby wojskowej), a nadzwyczajna inteligencja, w połączeniu ze zdolnościami literackimi i językowymi, mogą przekształcić małego, skromnego żołnierza na wielkiego przywódcę ludów. Czy pobudką do tego była miłość ojczyzny, czy chęć ryzyka i awantury, względnie pogarda dla ludzi, których porywał za sobą? Nie wiemy. Jedno jest pewne, że wszystkie te uczucia łącznie ukształtowały ten zadziwiający charakter.

A. R. Burton (Copyright by ALI.)